

# Praktyk z przekonania

Profesor Jan Grajewski w całym swoim życiu kierował się precyzją, odwagą i uczciwością. Dla gdańskiego środowiska prawniczego był człowiekiem-instytucją. Warto dziś wspomnieć postać profesora jako inspirację dla nowych pokoleń prawników.

**W** dniu wprowadzenia stanu wojennego, 13 grudnia 1981 r. Jan Grajewski był na wyjeździe w Hamburgu, wraz z grupą pracowników i studentów Uniwersytetu Gdańskiego. Na wieść o wydarzeniach w Polsce gospodarze tej wizyty zaproponowali jej uczestnikom azył polityczny w RFN. Naukowcom zaferowano zatrudnienie na hamburskim uniwersytecie, a studentom – możliwość kontynuowania tam nauki.

– Z powodów politycznych ojcu zaraz po skończeniu studiów na blisko 20 lat uniemożliwiono prowadzenie kariery naukowej. W początku lat 80. należał on do „Solidarności”, a jego stosunek do rzeczywistości peerelowskiej był jednoznacznie negatywny. Dlatego miał dość powodów, aby pozostać na Zachodzie – mówi prof. Krzysztof Grajewski, syn Jana, konstytucjonalista z UG.

Miało swoje znaczenie i to, że Jan Grajewski biegle posługiwał się językiem niemieckim i znakomicie orientował się w tamtejszym prawie. Grajewski jednak odmówił i błyskawicznie wrócił do kraju. Uważał, że tu jest jego miejsce.

Jako pracownik naukowy UG i osoba sympatyzująca z opozycją polityczną profesor Grajewski zapracował na opinię nie tylko znakomitego naukowca, ale również uczciwego człowieka w szczególnie trudnych czasach. To spowodowało, że po upadku komunizmu, w 1990 r., został członkiem nowej Izby Karnej Sądu Najwyższego, w której znaleźli się przede wszystkim wybitni prawnicy uniwersyteccy.

## Prokurator

Grajewski urodził się 13 lutego 1932 r. w Gdańsku, jako trzecie i ostatnie dziecko w rodzinie. Ponieważ dorastał w Wolnym Mieście Gdańsku, z tego okresu wyniósł znakomitą znajomość języka niemieckiego. W początku lat pięćdziesiątych rozpoczął studia prawnicze na Wydziale Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. W tamtym okresie pasjonował się prawem konstytucyjnym. Pracę magisterską poświęcił na prawo wyborczemu przygotował pod kierownictwem Antoniego Peretiatkowicza – znakomitego naukowca, ważnej postaci życia prawniczego II RP. Po ukończeniu studiów Grajewski zamierzał podjąć pracę

asystenta w Katedrze Prawa Konstytucyjnego poznańskiej uczelni, ale nie pomogło mu w tym nawet wsparcie Peretiatkowicza.

– Był rok 1955, ojciec nie należał do komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, nie chciał też być członkiem PZPR. Dlatego nie miał szans na karierę naukową – mówi Krzysztof Grajewski.

Zamiast wymarzonej pracy na uczelni, Jan Grajewski otrzymał nakaz pracy w prokuraturze. Dla ambitnego młodego człowieka było to trudne doświadczenie. Ze środowiska poznańskiego, w którym prym wiodli przedwojenni profesorowie przechowujący etos II RP, musiał przenieść się do prowincjonalnego Sztumu. Jego pierwszy przełożony z tamtejszej prokuratury był z zawodu rzeźnikiem, który prawem zajmował się z polecenia partyjnego, po ukończeniu kursów przyspieszonego szkolenia prawniczego, tzw. akademii Jelitkowskiej.

– Wielokrotnie wspominał, że poziom wielu pracowników ówczesnej prokuratury był opłakany. Po prostu nie miał z kim rozmawiać – mówi Sławomir Steinborn, uczeń Grajewskiego, dziś profesor UG i członek Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego.

Przez blisko dwie dekady Grajewski pracował w prokuraturach w Sztumie, Gdańsku i Gdyni. W latach siedemdziesiątych XX w. został wizytatorem i kierownikiem szkolenia aplikantów w Prokuraturze Wojewódzkiej w Gdańsku. Było to najwyższe stanowisko, jakie mógł w owym czasie osiągnąć prokurator niezależący do PZPR. Grajewski nie godził się na polityczne kompromisy, nie było też mowy o tym, by prowadził śledztwa na polityczne zamówienie. Dlatego też w prokuraturze czuł się coraz gorzej. Chciał jeszcze raz spróbować kariery akademickiej.



Jan Grajewski odbiera w Belwederze nominację na sędziego Sądu Najwyższego, listopad 1990 r.

Doktorat przygotowany i obroniony przez Grajewskiego w pierwszej połowie lat 70. pomógł mu wyrwać się z prokuratury. Sprzyjało temu powstanie nowego ośrodka akademickiego – Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie Katedrę Prawa i Postępowania Karnego tworzył wybitny teoretyk prawa karnego prof. Marian Cieślak. W 1975 r. Grajewski został pracownikiem naukowym Uniwersytetu Gdańskiego. To, co nie udało się w latach 50., stało się możliwe 20 lat później, w nieco bardziej „liberalnych” czasach. Medal miał jednak dwie strony.

– Pensja na uniwersytecie była znacznie niższa niż w prokuraturze, co odczuła cała rodzina – wspomina Krzysztof Grajewski.

## Profesor

Od połowy lat siedemdziesiątych na ponad trzy dekady Jan Grajewski stał się ważną postacią gdańskiego środowiska prawniczego. Na uniwersytecie czuł się znacznie lepiej niż w prokuraturze. Już w 1983 roku obronił habilitację, co otworzyło mu drogę nie tylko do kształcenia własnych uczniów, ale także umożliwiło mu odegranie pewnej politycznej roli w historii gdańskiego WPIA.

Jeszcze w 1980 r. Jan Grajewski został członkiem „Solidarności”. Na UG skupiała się ona wokół Lecha Kaczyńskiego, ówczesnego doktora, specjalisty od prawa pracy, a jednocześnie doradcy Międzyzakładowe-

go Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej. Stan wojenny był dla tego środowiska szczególnie trudnym przeżyciem – przez pewien czas WPiA UG był zawieszony i groziła mu likwidacja. W takiej atmosferze, w 1984 r., odbywały się wybory dziekana, jeszcze według przepisów ustawy zaprojektowanej przez „Solidarność”. Grajewski stanął do wyborów i je wygrał.

– *Był naturalnym kandydatem grupy młodych, opozycyjnie nastawionych pracowników naukowych. Nie szedł na zgniłe kompromisy, miał nasze zaufanie – wspomina dr Stanisław Cora, pracownik WPiA UG.*

Mandat dziekana Grajewski sprawował aż do 1990 r. Do jego największych zasług należało prowadzenie dialogu z radykalnie usposobionymi studentami w gorących latach 1988-1989 oraz konsekwentna poprawa bardzo trudnej sytuacji organizacyjnej wydziału.

Grajewski nie afiszował się swoją współpracą z opozycją, ale miała ona dla niego duże znaczenie moralne. Krótko po wprowadzeniu stanu wojennego, wraz ze Stanisławem Corą, opublikował w gdańskiej prasie podziemnej poradnik o prawach osoby zatrzymanej przez milicję czy służbę bezpieczeństwa. Tego rodzaju broszury pomogły wielu kontestatorom komunistycznej Polski. Aktywność opozycyjna Grajewskiego nie pozostała bez reakcji władz, które w latach 80. kilkakrotnie przeprowadzały przeszukania w jego mieszkaniu.

– *Już po przełomie 1989 r. zdarzyło mu się spotkać oficera UIOP, który wcześniej, jako funkcjonariusz SB, robił przeszukanie. To musiało być dla niego gorzkie przeżycie – mówi Sławomir Steinborn.*

Po upadku komunizmu Jan Grajewski mógł na uniwersytecie więcej czasu poświęcić kształceniu młodych prawników. Przyciągał do siebie studentów, miał opinię nie tylko rzetelnego, ale też sprawiedliwego profesora. Prowadzone przez niego seminaria z postępowania karnego cieszyły się ogromną popularnością.

– *Gdy w 1997 r. sam ustawiłem się w kolejce zapisów do Grajewskiego, pomógł mi łut szczęścia. Moim przyjaciółmi, którzy byli w kolejce dwa czy trzy miejsca za mną, już się nie udało – śmieje się Steinborn. Gdy któregoś roku na seminarium zapisało się dwanaście studentek, Grajewski zdecydował się wprowadzić swoisty parytet i każdorazowo przyjmować sześć kobiet i sześciu mężczyzn.*

Tym, co odróżniało Grajewskiego od innych prawników uniwersyteckich, była wielka waga, jaką przykładał do praktyki stosowania prawa. Wychodził z założenia, że nauka nie istnieje sama dla siebie, ale ma sens tylko wtedy, gdy służy praktyce.

Doświadczali tego asystenci Grajewskiego – obligatoryjnym wymogiem było dla nich ukończenie jednej z aplikacji prawniczych.

Z zamiłowania do praktyki wypływały też inne konsekwencje. Już po obronie habilitacji Profesor zaczął snuć plany napisania komentarza do ówczesnie obowiązującego kodeksu postępowania karnego z 1969 r. W latach 80. wielokrotnie namawiał do tego projektu Mariana Cieślaka, twórcę gdańskiego WPiA, ale ten – skupiony na zagadnieniach teoretycznych – nie był zainteresowany. Pierwszą podręczny komentarz do k.p.k., autorstwa Jana Grajewskiego i Edwarda Skrętowicza, ukazał się w 1991 r., już po zmianach ustrojowych. Tym samym przełamany został swoisty monopol w doktrynie, narzucony przez sędziów dawnej Izby Karnej SN i autorów PRL-owskiego komentarza – Mariana Mazura i Jerzego Bafii.

Podręczny komentarz Grajewskiego i Skrętowicza nie tylko rozrastał się wraz z kolejnymi jego wydaniami, ale też zyskał dużą popularność. Dlatego też, gdy w 1997 r. uchwalony został nowy k.p.k., Grajewski podjął pracę nad nowym komentarzem, tym razem we współpracy z dzisiejszym prezesem Izby Karnej SN, prof. Lechem Paprzyckim. Ta kilkakrotnie aktualizowana publikacja do dziś cieszy się uznaniem i jest chętnie powoływana w wyrokach sądów powszechnych.

### Sędzia

Gdy po upadku komunizmu z wymiaru sprawiedliwości odchodzili prawnicy najbardziej dyspocyjni wobec władz, Jan Grajewski otrzymał nieoficjalną propozycję powrotu do prokuratury. Zaproponowano mu objęcie funkcji Prokuratora Wojewódzkiego w Gdańsku, co potwierdzało jego prestiż i uznanie, jakim cieszył się w środowisku prawniczym. Grajewski wybrał jednak Sąd Najwyższy. W połowie 1990 r. powołana została niemal zupełnie nowa Izba Karnej SN, w której składzie znaleźli się najznamienitsi akademicy. Do dziś często powtarza się, że Izba Karnej SN składała się z wybitnych teoretyków prawa. Jeżeli jest w tym ziarno prawdy, to wypada stwierdzić, że prof. Grajewski był w tym gronie najbardziej przekonany praktykiem.

Chyba najgłośniejszą sprawą w SN, jaka wiąże się z nazwiskiem Jana Grajewskiego, okazał się wyrok ze stycznia 1995 r. w sprawie ochrony tajemnicy dziennikarskiej. W stanie faktycznym tej sprawy redaktor naczelny lubelskiego dodatku do „Gazety Wyborczej” odmówił ujawnienia tajemnicy dziennikarskiej, chociaż na podstawie art. 163 k.p.k. z 1969 r. sąd zwolnił go z obo-

wiązku jej zachowania. Na tym tle powstała wątpliwość, czy dziennikarz może odmówić ujawnienia tajemnicy dziennikarskiej, powołując się na art. 15 Prawa prasowego, pomimo istnienia normy prawnej art. 163 k.p.k. z 1969 r.

Grajewski jako sędzia sprawozdawca w tym procesie stanął przed trudnym zadaniem. W publikacjach prasowych wskazywano, że zezwolenie na tak daleko idącą ingerencję w tajemnicę prasową może stanowić zbyt daleko idące naruszenie zasady wolności prasy. Pomimo to, w orzeczeniu SN I KZP 15/94 Grajewski konsekwentnie dowodził, że na podstawie istniejącego stanu prawnego uchylenie tajemnicy dziennikarskiej jest możliwe, z uwagi na to, że art. 163 k.p.k. z 1969 r. stanowił *lex specialis* wobec art. 15 Prawa prasowego.

– *Dziennikarze mieli wówczas za złe Sądowi Najwyższemu, że podjął takie rozstrzygnięcie, jednak ta decyzja była bezwzględnie słuszna. Grajewski wykazał się wówczas nie tylko prawniczą precyzją, ale również odwagą – mówi Lech Paprzycki, prezes Izby Karnej SN. Ten głośny wyrok SN przyczynił się w kolejnych latach do zmian w ustawodawstwie i zagwarantowania wyraźnie lepszej ochrony tajemnicy zawodowej w k.p.k. z 1997 r.*

Z Sądu Najwyższego Grajewski odszedł w 2000 r., z powodów zdrowotnych. W 2003 r. był ekspertem sejmowej komisji śledczej dla wyjaśnienia tzw. „afery Rywina”. Z funkcji tej zrezygnował po kilku miesiącach, po liście prof. Lecha Gardockiego, ówczesnego Pierwszego Prezesa SN, w którym wskazywał on, że *udział sędziego w charakterze eksperta (...) może zaszkodzić dobremu wizerunkowi Sądu Najwyższego*. Co na to Grajewski?

– *Początkowo nikt nie wiedział, jak będzie funkcjonować komisja. Niestety, jej prace szybko zamieniły się w polityczny spektakl. Stanowisko prezesa Gardockiego Grajewski przywił na ulgę, bo rola, w jakiej występował, coraz bardziej mu nie odpowiadała – mówi Sławomir Steinborn. Grajewski wrócił na Uniwersytet Gdański, gdzie do ostatnich swoich dni prowadził pracę dydaktyczną.*

Profesor Jan Grajewski odszedł 22 maja 2009 r. Pięć lat później jego imię nadano sali rozpraw na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie studenci uczą się praktycznego zastosowania prawa. Tam też znajduje się jego portret. Dla dzisiejszych prawników Profesor pozostaje wzorem uporządkowania do celu, sędziowskiej odwagi i umiejętnego łączenia prawniczej teorii z praktyką.

**Michał Przeperski**

Autor z wykształcenia jest prawnikiem i historykiem; pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN, doktorant w Instytucie Historii PAN